

Św. Józef



Biuletyn Mężczyzn
Świętego Józefa



nr 8, kwiecień 2020

Męczyzna miłosierny

**„Bądźcie miłosierni jak Ojciec
wasz jest miłosierny” (Łk 6, 36)**

Przed miesiącem biuletyn mężczyzn świętego Józefa ukazał się 19 marca w Uroczystość naszego patrona. Ten numer biuletynu winien się pojawić w Niedzielę Miłosierdzia. Dlatego kolejny raz trzeba nam uwielbić niezgłębione Miłosierdzie Boże, które jak pisze święta siostra Faustyna jest największym przymiotem Boga, ale także ciągle na nowo pogłębiać nasze jego rozumienie. Temu mają posłużyć wersety encykliki św. Jana Pawła II „O Bożym Miłosierdziu”, a także fragment z książki księdza Larry Richardsa: „Być mężczyzną”.

„Niekiedy sami komplikujemy chrześcijaństwo. Skupiamy się na wszystkich innych zasadach, których należy przestrzegać i w ten sposób niepotrzebnie rozmierniamy się na drobne. Tymczasem Jezus, który jest Bogiem, dał nam tylko jedno przykazanie i to właśnie z niego powinniśmy uczynić program na całe życie: „Daję wam nowe przykazanie” – rzekła do apostołów, nim został pojmany – „abyście się wzajemnie miłowali. Miłujcie się wzajemnie, jak ja was umiłowałem” (J13, 34). W razie gdyby to do nas nie dotarło, dla pełnej jasności Jezus dodaje: „Po tej miłości, którą będziecie mieć jedni do drugich, wszyscy poznają, żeście uczniami moimi” (J 13, 35). Przyjrzyjmy się zatem miłości, jaka obdarzył nas Chrystus. Czasem ludzie sprowadzają miłość do mdłej słodczy rodem z arlekina. Spróbujcie wyobrazić sobie Jezusa, który biegnie do nas tanecznym krokiem przez łąkę pełną tulipanów; taki łagodny, pokojowo nastawiony, bierny... O tak, właśnie z takim Jezusem chcę spędzić wieczność. **Dajcie spokój, panowie! Jezus Chrystus był męskim facetem!** Dowiódł tego, oddając bezwzględnie wszystko, co miał, dla dobra innych – wystarczy spojrzeć na krzyż! To jeden z powodów, dla których tak bardzo kocham naszą wiarę. Do jakiegokolwiek kościoła katolickiego wejdiesz, od razu zobaczysz,

czym jest prawdziwa miłość, bowiem w każdej świątyni znajduje się krzyż. Święty Paweł z głębi swojego jeststwa wyznaje Krystianom: „Postanowiłem bowiem, że nie będę wśród was znał niczego poza Jezusem Chrystusem i to ukrzyżowanym” (1 Kor 2, 2). W ten sposób Apostoł przypomina również nam, że istota prawdziwej miłości tkwi w tym, że płaci się za nią własnym życiem. Kiedy mówisz do kogoś ‘kocham cię’, tak naprawdę mówisz: „Oddam za ciebie życie”. To trudne. Jednak właśnie tak kocha Jezus – to szczyt miłości *agape*.

Poważną przeszkodą na drodze do bezwarunkowej miłości jest strach przed zranieniem. „Boję się, że jeśli przestanę się pilnować i odsłonię to, co we mnie najwrażliwsze, ktoś mnie zrani”. **Panowie**, każdy kogo kochacie, prędzej czy później was skrzywdzi. Pogódźcie się z tym! Oczywiście zazwyczaj osoby, które darzymy miłością nie zadają nam bólu celowo, ale – nie oszukujmy się – na dłuższą metę nikt nie da rady żyć pod dyktando naszych oczekiwań. Kiedy okrywasz, że osoba, którą kochasz i którą poślubiłeś, nie jest doskonała, sprawia ci ból. „Jak to możliwe, że masz wady? Jak to możliwe, że nie chcesz mi usługiwać, że nie chcesz dla mnie codziennie gotować i spełniać każdego mojego kaprysu?”. Lepiej zawczasu uzbroj swoje serce w moc przebaczenia, bo możesz być pewny, że ci, których kochasz, nieraz cię zranią. Kiedy obdarzasz kogoś miłością, dajesz mu równocześnie przyzwolenie, by cię zranił. Co zrobiliśmy – my ludzie – kiedy Bóg starał się nam pokazać, że nas miłuje? Zabiliśmy Go. Jeśli będziemy kochać tak jak On, inni także nas zabiją. (Larry Richards, *Być mężczyzną*, s. 176-178, wyd. Święty Wojciech, Poznań 2009)



Pod płaszczem Matki Najświętszej

Po wielu latach postanowiłem dać to świadectwo, aby ludzie być może w czasach ostatecznych uwierzyli w prawdę, że miłosierdzie Boże jest nierozdzielnie połączone z Bożą sprawiedliwością. W 2011 roku byłem studentem dziennym na wydziale prawa. Czas studiów był dla mnie czasem triumfu, zabawy, a przy tym świetnie zdawałem kolejne egzaminy. Byłem człowiekiem, o którym można było powiedzieć, że brak w nim pokory. Pokorę zastąpiła pewność siebie i wiara w swoje nieograniczone możliwości. Już w czasie przed sesją letnią odczuwałem ogromny niepokój. Czułem, że coś jest nie tak. Najpewniej było to moje sumienie. Gdy przyszło do nauki, a później zdawania egzaminów miałem wrażenie, że Ktoś wyłączył mój umysł. Nie byłem w stanie przyswoić sobie prostych pojęć. Czytałem tekst i... nic... pustka. Próbując przyswoić sobie materiał, nie robiłem żadnych postępów. Godzinami wpatrywałem się w zadrukowane strony i wiedziałem, że nie ma to sensu. Oczywiście, oblałem wszystkie trzy kluczowe egzaminy. Co dalej – rozpacz, szok, zdziwienie i zapewne pewna forma depresji. Już w czerwcu tamtego roku nastąpił mój zwrot w kierunku Pana Boga, a ściślej mówiąc dziś określiłbym to jako próba ukrycia się pod płaszczem Matki Najświętszej i poszukiwanie ratunku w miłosierdziu Bożym. Od zawsze byłem wierzącym katolikiem i z takiej też rodziny pochodzę. Przez okres wakacyjny próbowałem jeszcze raz przygotować się do poprawkowych egzaminów i nadal nie mogłem odblokować swojego umysłu. Codzienny różaniec, Koronka do Miłosierdzia Bożego, modlitwa do św. Ojca Pio i Koronka do Najświętszego Serca Jezusowego. Tutaj muszę zaznaczyć, że miałem w życiu to szczęście mieszkać w bliskiej odległości Sanktuarium Maryjnego. Tylko człowiek widzący z okna dom Matki Bożej wie, jakie jest to błogosławieństwo.

Ta bliskość ukształtowała moją religijność maryjną. Mniej więcej od liceum wszystkie ważne decyzje podejmowałem po rozmowie i modlitwie za pośrednictwem Najświętszej Maryi Panny. Tak więc również w tamto lato 2011 niemal codziennie modliłem się w Sanktuarium. W pewnym momencie uświadomiłem sobie, że mimo godzin spędzanych nad książkami ja już właściwie modlę się tylko o cud i zdaję się wyłącznie na wolę Bożą. Od dziecka

mama nauczyła mnie modlitwy, którą staram się odmawiać codziennie: „Przeszłość moją, o Panie, polecam Twemu miłosierdziu. Teraźniejszość moją polecam Twojej miłości. Przyszłość moją oddaję w ręce Twojej opatrności”. Wtedy zrozumiałem sens tej modlitwy i uświadomiłem sobie, że sam nie jestem w stanie przełamać tego kryzysu. Przyszedł wrzesień i sesja poprawkowa. Jadąc na pierwszy egzamin, sam nie mogłem uwierzyć w swój spokój. A najlepsze było to, że nadal kompletnie nic nie pamiętałem. Na dzień przed egzaminem po modlitwie pomyślałem: „Panie nic nie pamiętam, jeśli mam to zdać, wskaż mi pytania, jakie zostaną zadane”. Otworzyłem kodeks, tak jak w chwilach trudnych otwieram Pismo Święte, i przeczytałem 3 wybrane artykuły. Nazajutrz usłyszałem te same trzy pytania. Za każdym razem, gdy to wspominam, łzy napływają mi do oczu. Ja mały nic nieznaczący robak, na którego wezwanie o ratunek odpowiedział Bóg za pośrednictwem Najświętszej Marii Panny i całego zastępu świętych Kościoła Katolickiego. Gdy po egzaminie rozmawiałem z mamą, okazało się, że modliła się w tej samej godzinie w Sanktuarium i słyszała wewnętrzny głos: „On to zda”. Na kolejnych egzaminach cud, bo tak to trzeba jasno określić, się powtórzył niemal w tej samej formie. Wiele lat później przeczytałem, że podobne sytuacje były udziałem ks. Dolindo Ruotolo. Gdy oddawałem indeks, Pani w dziekanacie stwierdziła, że nie widziała takiego przypadku na tym roku z tymi egzaminami. Mogę powiedzieć, że jestem człowiekiem, którego dotknął Bóg. Od tamtego lata nabrałem wielkiej pokory. Być może tamto wydarzenie zmieniło bieg mojego życia. Wielce prawdopodobne, że bez tamtej lekcji osiągnąłbym coś, co ludzie nazywają sukcesem – którego autorem byłaby moja pycha. Zapewne bez cienia szansy na zbawienie. Jako wotum za tamten czas nieopodal tego Sanktuarium, spod którego pochodzę, na drzewie wisi prosta drewniana kapliczka z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej.

Tomasz



Odnalezione na nowo

Ten precyzyjny rysunek stanu duszy marnotrawnego syna pozwala nam z podobną precyzją zrozumieć, na czym polega miłosierdzie Boże. Nie ulega wszak wątpliwości, iż w tej prostej, a tak wnikliwej analogii postać ojca odsłania nam Boga, który jest Ojcem. Postępowanie tego ojca z przypowieści, cały sposób zachowania się, który uzewnętrznia wewnętrzną postawę, pozwala nam odnaleźć poszczególne wątki starotestamentalnej wizji Bożego miłosierdzia w zupełnie nowej syntezie, pełnej prostoty i głębi zarazem. Ojciec marnotrawnego syna *jest wierny swojemu ojcostwu, wierny tej swojej miłości*, którą obdarzał go jako syna. Ta wierność wyraża się w przypowieści nie tylko natychmiastową gotowością przyjęcia go do domu, gdy wraca roztrwoniwszy majątek. Wyraża się ona jeszcze pełniej ową radością, owym tak szczodrym obdarowaniem marnotrawcy po powrocie, że to aż budzi sprzeciw i zazdrość starszego brata, który nigdy nie odszedł od Ojca i nie porzucił jego domu. Ta wierność samemu sobie ze strony ojca — znany już rys starotestamentalnego *hesed* — znajduje równocześnie szczególny wyraz uczuciowy. Czytamy, że skoro tylko ojciec ujrzał wracającego do domu marnotrawnego syna, „wzruszył się głęboko, wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20). Ów ojciec niewątpliwie działa pod wpływem głębokiego uczucia i tym się również tłumaczy jego szczodrość wobec syna, która tak oburzyła starszego brata. Jednakże podstaw do owego wzruszenia należy szukać głębiej. Oto ojciec jest świadom, że ocalone zostało zasadnicze dobro: dobro człowieczeństwa jego syna. Wprawdzie zmarnował majątek, ale *człowieczeństwo ocalało*. Co więcej, zostało ono jakby *odnalezione na nowo*. Wyrazem tej świadomości są słowa, które ojciec wypowiada do starszego syna: „trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 32). W tym samym rozdziale Ewangelii św. Łukasza czytamy przypowieść o znalezionej owcy (por. Łk 15, 3-6), a z kolei o odnalezionym dracmie (por. Łk 15, 8n.), i za każdym razem uwydatniona jest taka sama radość, jak w wypadku syna marnotrawnego. Owa ojcowska wierność sobie jest całkowicie skoncentrowana

na człowieczeństwie utraconego syna, na jego godności. Radosne wzruszenie w chwili jego powrotu do domu tym nade wszystko się tłumaczy. Można przeto — idąc dalej — powiedzieć, że miłość do syna, która wynika z samej istoty ojcostwa, niejako skazuje ojca na troskę o godność syna. Troska ta jest miarą jego miłości, tej miłości, o której później napisze św. Paweł, że „cierpliwa jest, łaskawa jest (...) nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego”, że „współweseli się z prawdą (...) we wszystkim pokłada nadzieję (...) wszystko przetrzyma” i że „nigdy nie ustaje” (1 Kor 13, 4-8). *Miłosierdzie* — tak jak przedstawił je Chrystus w przypowieści o synu marnotrawnym — ma *wewnętrzny kształt* takiej miłości, tej, którą w języku Nowego Testamentu nazywano *agape*. Miłość taka zdolna jest do pochylenia się nad każdym synem marnotrawnym, nad każdą ludzką nędzą, nade wszystko zaś nad nędzą moralną, nad grzechem. Kiedy zaś to czyni, ów, który doznaje miłosierdzia, nie czuje się poniżony, ale odnaleziony i „dowartościowany”. Ojciec ukazuje mu nade wszystko radość z tego, że „się odnalazł”, z tego, że „ożył”. A ta radość wskazuje na dobro nienaruszone: przecież syn, nawet i marnotrawny, nie przestał być rzeczywistym synem swego ojca; wskazuje także na dobro odnalezione z powrotem: takim dobrem był w wypadku marnotrawnego syna powrót do prawdy o sobie samym. Tego, co się dokonało pomiędzy ojcem a synem z Chrystusowej przypowieści, nie sposób ocenić „od zewnątrz”. Nasze uprzedzenia na temat miłosierdzia są najczęściej wynikiem takiej właśnie zewnętrznej tylko oceny. Nieraz na drodze takiej oceny *dostrzegamy w miłosierdziu nade wszystko stosunek nierówności* pomiędzy tym, kto je okazuje, a tym, który go doznaje. I z kolei gotowi jesteśmy wyciągnąć wniosek, że miłosierdzie uwłacza temu, kto go doznaje, że uwłacza godności człowieka. Przypowieść o synu marnotrawnym uświadamia nam, że *jest inaczej*: relacja miłosierdzia opiera się na wspólnym przeżyciu tego dobra, jakim jest człowiek, na wspólnym doświadczeniu tej godności, jaka jest jemu właściwa. To wspólne doświadczenie sprawia, że syn marnotrawny zaczyna widzieć siebie i swoje czyny w całej prawdzie (takie widzenie w prawdzie jest autentyczną pokorą); dla ojca zaś właśnie z tego powodu staje się on dobrem szczególnym: tak bardzo widzi to dobro, które się dokonało na skutek ukrytego promieniowania prawdy i miłości, że jak gdyby zapomina o całym złu, którego przedtem dopuścił się syn.

(Jan Paweł II *Dives in misericordia* 6)

Z życia męskich wspólnot i ruchów

Świętość jest męska - O. Raniero Cantalamessa

Spotkania ONLINE kolejne środy

24 kwietnia 2020 - Wrocław

W kościele św. Piotra i Pawła, przy ul. Katedralnej 4 we Wrocławiu i rozpocznie spowiedzią oraz adoracją o 18.30. Następnie zostanie odprawiona Eucharystia, następnie konferencja.

Temat: **Maryja, żona Józefa - Ojciec Maksymilian Stępień OSPPE** - egzorcysta diecezjalny.

Zapraszają MŚJ - Wrocław.

27 kwietnia 2020

Mężczyźni św. Józefa zapraszają na konferencję online, którą poprowadzi ks. prof. Mariusz Rosik. Szczegóły - <https://mezczyzniwroclawiu.pl/>

8-10 maja 2020 - **Męski azymut 4** - Weekend liderów męskich inicjatyw - Zapraszamy wszystkich, którzy prowadzą męskie grupy lub mają pragnienie wspierania mężczyzn. Gościem weekendu będzie Jim Murphy. Sesje odbędą się on-line.

20 maja 2020 - Kraków

Kolejne duże spotkanie w Kamieniołomie:

Temat: „**Męska Osobowość**” - o. **Dariusz Piórkowski SJ**

26 września 2020 - **IV Męskie Oblężenie Jasnej Góry**

21-25 października 2020 - **II Oblężenie Wiecznego Miasta Rzymu**

Mężczyźni św. Józefa we Wrocławiu zapraszają do słuchania mini-rozważań Mariusza Trębickiego na <https://www.youtube.com/user/mezczyzniwroclawiu>.

Uruchomiliśmy serwis „Modlitwa Domowa”. To przestrzeń pobudzająca i inspirująca nas do wspólnej rodzinnej modlitwy. Mamy wiele intencji, a teraz tą główną, jaką jest pandemia koronawirusa. Dołączcie się z Waszymi rodzinami do tej modlitwy. Złączmy serca i siły - razem możemy więcej! Jeśli temat Was porusza - zachęcajcie swoich znajomych. Czas świąteczny to dobry pretekst do rozszerzania kręgów modlitewnych.



Zespół redakcyjny:

Ks. Mirosław Żak, Andrzej Lewek, Krzysztof Kantorski

Skład: tł; Zdjęcia: stock-adobe, w winiecie wykorzystany Fragment ikony św. Józefa napisanej w klasztorze Sióstr Karmelitanek Bosych w Kielcach

Adres redakcji:

Stowarzyszenie Mężczyźni Świętego Józefa. ul. Zamoyskiego 2, 30-523 Kraków

e-mail: biuletyn@mezczyzni.net strona internetowa: www.biuletyn.mezczyzni.net

Pismo przeznaczone do użytku wewnętrznego MŚJ